

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 41 (2)/2017, s. 75–99



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2017.029>

RADOSŁAW PONIAT*

Przedstawiciele dołów szlacheckich w miastach doby stanisławowskiej

The lower strata of the nobility in the Polish cities in the late 18th century

Streszczenie: W artykule została zaprezentowana teza mówiąca o ograniczonej użyteczności dominującego w historiografii stanowego modelu stratyfikacji społecznej osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Analiza zeznań sądowych, składanych przez 182 przedstawicieli szlachty oskarżonych o popełnienie przestępstw w Warszawie i Krakowie w latach 1787–1794, wskazuje na istnienie w obrębie stanu szlacheckiego osób, których egzystencja miała niewiele wspólnego ze standardową wizją społeczno-ekonomicznej i prawnej sytuacji szlachty. Oskarżeni okazują się grupą bardzo mobilną terytorialnie, najczęściej trudniącą się służbą domową, pracującą nawet u chłopów i mieszczan. Na istnienie w polskich miastach grupy szlachetnie urodzonych rzemieślników, wyrobników, handlarzy i służących,

* Uniwersytet w Białymstoku, Instytut Historii i Nauk Politycznych, Plan Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1, 15- 420 Białystok, r.poniat@uwb.edu.pl. Artykuł został opracowany w ramach realizacji projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki (nr 2014/15/B/HS3/02202).

które to zawody oficjalnie uznawano za niegodne szlachcica, wskazuje także analiza spisów ludności.

Abstract: The main thesis of this paper is that the social stratification of 18th century Polish-Lithuanian Commonwealth was quite different from the standard and dominating in historiography social estate-based perspective. Analysis of court testimonies of 182 noblemen accused of petty crimes in Warsaw and Cracow between years 1787 and 1794 suggests that the living conditions of the lower strata of nobility had little in common with popular opinions concerning socio-economical and legal position of the nobility. As the group the accused could be characterized by their high spatial mobility, prevalence of work as the domestic servants. Some of them were even working for members of lower social estates – peasants and burghers. This observation could be collaborated by the analysis of the 18th century population censuses in which the noble born artisans, day labourers, traders, and servants are also recorded.

Słowa kluczowe: szlachta, struktura społeczna, mobilność społeczna

Keywords: nobility, social structure, social mobility

Przed prezentowanym tu artykułem zostały postawione dwa zadania. Pierwszym z nich jest zwrócenie uwagi na fakt, że znaczna część szlachty przebywającej w miastach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej może być zaliczona do grupy społecznej określanej w historiografii mianem „ludzi luźnych”. Obok bogatych właścicieli jurydyk i nieruchomości, urzędników i czasowo zjeżdżających do miast posesjonatów ośrodki takie jak Warszawa, Kraków czy Lwów zaludniali rzemieślnicy, służący, wyrobnicy, handlarze, włóczędzy, a nawet przestępcy przynależący do stanu szlacheckiego. Choć legitymowali się oni herbami i w niektórych sytuacjach wyraźnie podkreślali swe szlachectwo, w nieznacznym tylko stopniu odpowiadali oni wyobrażeniom na temat członków uprzywilejowanej grupy społecznej, warunki ich życia zaś potrafiły być znacznie gorsze niż w przypadku mieszczan, a czasem nawet chłopów. Paradoks ten w polskiej historiografii już dostrzegano, ale też nierzadko ignorowano, skoro zakłóca on prosty, wręcz podręcznikowy opis struktury społecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Podkreślenie niskiej skuteczności klasycznego, stanowego modelu stratyfikacyjnego, z niewystarczającą precyzją oddającego omawiane tu zagadnienie, stanowi drugi cel prezentowanych rozważań.

Spośród trzech sekcji artykułu pierwsza zawiera omówienie wykorzystywanych tu źródeł sądowych. Kolejna część została poświęcona charakterystyce badanej populacji oraz wskazaniu na te jej cechy, które wyraźnie kłóć się z potocznymi wyobrażeniami na temat stratyfikacji społeczeństwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Sekcja trzecia stanowi podsumowanie uzyskanych tu rezultatów.

1.

Podstawę przedstawionych tu rozważań stanowią protokoły przesłuchań sądowych. Analizie poddane zostały dwa takie zbiory, warszawski i krakowski, pochodzące z drugiej połowy XVIII wieku i już dobrze znane historykom. Pierwszym z nich są zeznania składane w stanisławowskiej Warszawie przed instygatorami Marszałka Wielkiego Koronnego¹. Księgi przesłuchań pochodzące z lat 1787–1794 znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w zbiorze znanym jako Archiwum Królestwa Polskiego². Ich wybór wydała drukiem Zofia Turska w edycji zawierającej także wstępną próbę zbiorczej analizy całego materiału źródłowego³. Na materiał krakowski składają się instygacje przeprowadzane przed tamtejszym hetmanem ratuszowym⁴. Najpełniej ze źródła tego korzystał Mirosław Franćić w pracy poświęconej ludziom luźnym w osiemnastowiecznym Krakowie⁵. Z całego zbioru, liczącego 1270 zeznań, zostały wybrane dokumenty pochodzące z lat 1785–1794, czyli z tego samego okresu co materiał warszawski⁶. Zgromadzony tu materiał źródłowy jest zazwyczaj wykorzystywany przez historyków do

¹ Opis funkcjonowania podlegającego im więzienia odnaleźć można w pracy Józefa Rafacza, *Więzienie marszałkowskie w latach 1767–1795*, Lwów 1932.

² AGAD, AKP 162, 302, 311, 312, 313, 314.

³ *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę. Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794*, opr. Z. Turska, Warszawa 1961.

⁴ Informacje dotyczące funkcjonowania tego urzędu odnaleźć można w pracy Zdzisława Nogi, *Urzednicy miejscy Krakowa. 1500–1794*, Kraków 2008, s. XXXVIII–XXXIX. Na temat samych przesłuchań pisze zaś Marian Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 232–233, 239–240, 250–255.

⁵ M. Franćić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967.

⁶ AN Kraków, AMK 891, 892, 893, 894, 896.

analizy przypadków oraz w charakterze ilustracyjnym⁷. Wydaje się jednak, że potraktowanie przesłuchań jako źródła masowego i poddanie go analizie kwantytatywnej może oferować szansę na uzyskanie odpowiedzi na wiele dodatkowych pytań badawczych⁸.

Zachowane protokoły przesłuchań w zdecydowanej większości przypadków mają postać nieprzerwanej, pierwszoosobowej narracji, wygłoszonej przez samych oskarżonych. Bardzo rzadko pojawiają się w nich pytania zadawane przez osoby prowadzące instygacje, informacje dotyczące przebiegu śledztwa i jego efektów oraz zeznania świadków. Taki stan wynika z faktu, że mamy tu do czynienia z czystopisami, w których tylko częściowo oddawano rzeczywistą formę przesłuchań. Osoby, które je przygotowywały, opierały się zapewne na notatkach sporządzanych podczas samej procedury, ale wiele pomijały, modyfikowały układ wypowiedzi, wtórnie czyniły ją bardziej spójną i poprawną językowo. Trzeba też pamiętać, że protokoły przesłuchań stanowiły tylko część dokumentacji wytwarzanej w związku z danym postępowaniem. Niestety, o ile w przypadku materiałów krakowskich w innych księgach można zazwyczaj odnaleźć dalsze informacje dotyczące poszczególnych spraw, to zbiór warszawski, w związku ze złożonymi losami tamtejszych archiwaliów, jest pozbawiony tych dodatkowych komponentów. Wszystko to sprawia, że użyteczność protokołów do badań nad przestępczością może budzić pewne zastrzeżenia.

Wydaje się, że w kontekście analiz dotyczących problemów, takich jak cykl życia jednostek lub relacje społeczne, zachowany materiał ma mimo wszystko wiele zalet. Decyduje o tym standardowa forma protokołów oraz szeroki zakres zawartych w nich informacji. Z punktu widzenia dzisiejszego czytelnika często aż zaskakuje gotowość instygatorów do pytania o kwestie w oczywisty sposób niezwiązane z trwającym dochodzeniem i koncentracja uwagi na zagadnieniach całkowicie pobocznych. Można sądzić, że przesłu-

⁷ J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968; C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; M. Maludzińska, „Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem”. *Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014.

⁸ Za przykład skutecznego zastosowania takiej strategii posłużyć tu może artykuł Michała Majewskiego, *Przestępczość żydowska w Warszawie doby Sejmu Wielkiego*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2010, z. 2, s. 143–156.

chujący starali się w ten sposób uzyskać odpowiedzi pozwalające na stworzenie demograficznej i społecznej charakterystyki oskarżonych, poznanie ich życiorysów. Nie zważając zresztą na użyteczność poszczególnych pytań w kontekście prowadzonych wówczas postępowań, współczesny historyk otrzymuje dzięki nim okazję do poznania losów stosunkowo licznej grupy przedstawicieli społeczeństwa doby stanisławowskiej. Baza wykorzystana w tym artykule opisuje życiorysy aż 928 osób, z czego 629 to zeznający w Warszawie, a 299 – w Krakowie⁹.

Protokoły przesłuchań, obok imion, nazwisk i płci, niemal we wszystkich przypadkach rejestrują miejsce pochodzenia zeznających, ich religię, wiek, profesję i stan społeczny. Podczas instygacji często też musiano pytać o sytuację rodzinną oskarżonych, skoro w czystopisach wielokrotnie pojawiają się wzmianki o tym, czy nadal żyją ich rodzice, gdzie przebywają, jakie jest źródło ich utrzymania. Zdecydowanie rzadziej rejestrowane były informacje dotyczące umiejętności pisania. Co oczywiste, sporo miejsca w każdym zeznaniu zajmuje opis przestępstwa, o którego popełnienie dana osoba była oskarżona. Wiarygodność tych relacji bywa jednak dyskusyjna, skoro zeznający mieli oczywisty interes w odpowiednim przedstawianiu wydarzeń. Trudno się więc dziwić, że bardzo często mienia się oni przypadkowymi przechodniami, którzy podnieśli cenny przedmiot porzucony na ulicy, albo dobrymi samarytanami, którzy pomogli nieznanemu i przytrzymali mu drabinę przy schodzeniu z dachu, albo nieświadomymi nabywcami kradzionego konia.

W kontekście badań nad życiem codziennym najciekawszą cechą protokołów jest występowanie w nich szerokiego zbioru informacji o charakterze biograficznym. Przesłuchiwani byli pytani o przebieg wcześniejszych zatrudnień, co sprowadzało się często nie tylko do określenia zawodu, ale obejmowało także kwestie, takie jak stan społeczny i nazwisko pracodawcy, miejscowość jego zamieszkania, długość kontraktu, przyczynę zmiany zatrudnienia. Ponieważ instygatorów interesowały wszystkie prace, poczynają

⁹ Podane tu wartości nie są tożsame z liczbą spraw zarejestrowanych w księgach przesłuchań. Niektórzy oskarżeni pojawiali się w nich wielokrotnie, niektóre protokoły zostały też pominięte z powodu niezapisania w nich nawet podstawowych informacji na temat zeznającego.

jąc od samego dzieciństwa, pozwala to na stosunkowo dokładne śledzenie biegu życia zeznających. Dokładność takich opisów bywa oczywiście zróżnicowana, obok obszernych pojawiają się też ogólnikowe zdania podobne do: „z młodych lat służbami bawiłam się”¹⁰. Z całą też pewnością zeznający nie zawsze są w swych relacjach dokładni, sam upływ czasu prowadził do pewnych pominięć, pomyłek, a niekiedy musiało też dochodzić do celowych przeinaczeń. Zjawisko takie widać szczególnie wyraźnie wtedy, gdy dana osoba pojawia się w zachowanym materiale kilkukrotnie – kolejne opowieści zaczynają się wówczas różnić, czas trwania poszczególnych zatrudnień bywa zaokrąglany do pełnego roku, pewne etapy wędrówki wypadają z narracji, zmianie może ulec nawet miejsce urodzenia zeznającego, który zaczyna na przykład pochodzić po prostu z Warszawy, a nie z jej okolic. Mimo wszystko jednak, biorąc nawet pod uwagę takie niedokładności, od których nie są zresztą wolne także współcześnie wytwarzane dokumenty, protokoły przesłuchań oferują badaczom bardzo bogaty zbiór danych dotyczących funkcjonowania społeczeństwa staropolskiego. Znajdujemy w nich tysiące wzmianek na temat wykonywanych zawodów, mobilności przestrzennej, etapów w cyklu życia jednostek, rodzin i gospodarstw domowych, rynku pracy. Wielu zeznających relacjonowało nie tylko swe kolejne zajęcia i miejsca zamieszkania, ale też tłumaczyło przyczyny podejmowania i porzucania zatrudnienia, opowiadało o swoich aspiracjach. W relacjach tych pojawia się także szerszy kontekst społeczny. Za przykład posłużyć tu może zeznanie szlachcica Wincentego Makowskiego, który nie tylko przedstawił sześć kolejnych etapów swojego życia, ale też podkreślił rolę, jaką odegrała w nim jego matka. To ona oddała go do pierwszej pracy, ona kazała mu porzucić kolejne zatrudnienie, a za pomocą jej znajomych podjęte zostało następne¹¹. Historyk czasów nowożytnych nieczęsto dysponuje tak dokładną relacją z życia przedstawiciela dołów społecznych.

Co oczywiste, nie wszystkie zeznania charakteryzowały się podobną szczegółowością. Można się domyślać, że przesłuchujący nie zawsze o pewne kwestie pytali, często też zapewne nie każda odpowiedź trafiała do protokołów. Mimo wszystko jednak zachowany materiał cechuje się znacznym

¹⁰ AGAD, AKP 311, k. 53.

¹¹ AGAD, AKP 314, k. 69.

bogactwem informacji. Choć ze względu na naturę źródła wywołanego oraz modyfikacje dokonywane podczas ich przepisywania raczej nie mogą być one określone mianem egodokumentów, to i tak dają nam szansę na poznanie aspektów przeszłości, które bardzo rzadko dostępne są badaczom źródeł normatywnych czy spisów ludności. Dzięki masowemu charakterowi sporządzonych akt oraz objęciu nimi przedstawiciele dołów społecznych stajemy przed okazją zbadania losów ludzi nieprzynależących do elit, o których, gdyby nie zostali oskarżeni o popełnienie przestępstwa, zapewne nigdy byśmy nie usłyszeli. Skoro wielu zeznających było analfabetami, a prawie wszyscy znajdowali się w trudnych warunkach materialnych, nie zachowałyby się po nich pamiętniki lub korespondencja, czyli źródła tak często wykorzystywane przez badaczy kultury próbujących na podstawie tekstów wytworzonych przez członków grup uprzywilejowanych opisać życie codzienne dawnych społeczeństw. Otrzymujemy tu więc okazję do opracowania „history from below”, zbadania losów większości, a nie życiorysów członków elit lub tylko ich opinii na temat egzystencji mas.

Niestety, specyfika wykorzystanego tu materiały wiąże się też z pewnymi niebezpieczeństwami. Przede wszystkim przesłuchiwanymi byli przestępcami lub jednostkami o to oskarżanymi i w większości przynależeli do dolnych warstw społecznych ówczesnej Rzeczypospolitej. W jakimś stopniu zasługują wręcz na miano antyelity. Zauważyć jednak trzeba, że zarzucane im przestępstwa należały zazwyczaj do kategorii dość drobnych (kradzieże, paserstwo, pobicia) lub wręcz z dzisiejszego punktu widzenia mogłyby być uznane najwyżej za wykroczenia (włóczęgostwo i nielegalny pobyt w mieście, długi, ucieczka z pracy), ich sprawcy zaś w większości nie wydają się zatwardziałyymi kryminalistami, ale raczej osobami korzystającymi z nadarzającej się okazji¹². Wśród oskarżonych tylko 22% popadało w konflikt z prawem trzy lub więcej razy, choć trzeba tu oczywiście pamiętać o tym, że są to dane oparte na ich własnych deklaracjach, które przesłuchujący nie zawsze byli w stanie skontrolować, a część zeznających mogło kontynuować kariery przestępcze także w kolejnych latach, już nieobjętych obserwacją.

¹² Co oczywiste, taki obraz może być po części efektem autokreacji samych oskarżonych, którzy podczas zeznań starali się minimalizować swoją winę lub nawet czynić z siebie mimowolne ofiary zbiegu okoliczności.

Instygatorzy zdawali sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa takich manipulacji, w Warszawie dysponowali też wsparciem sieci policyjnych agentów na czele ze szkolnikami żydowskimi. Choć więc część oskarżonych mogła minimalizować swe zaangażowanie w działalność kryminalną, zwłaszcza jeśli miała ona miejsce poza danym miastem, to jednak nie miała w tym pełnej dowolności. W rezultacie, mimo że jednostki występujące w zgromadzonym materiale różniły się od ogółu populacji, o czym świadczy choćby fakt wyraźnej maskulinizacji badanej grupy¹³, analiza ich losów wciąż może nam dostarczać wielu interesujących informacji dotyczących warunków egzystencji dolnych warstw społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej. Można podejrzewać, że zwłaszcza we wczesnych etapach życia, zanim część przesłuchiwanym stała się zawodowymi kryminalistami i z każdym kolejnym aresztem ulegała postępującej marginalizacji, osoby te niewiele różniły się od wielu swych krewnych i sąsiadów. Z całą też pewnością były one poddane identycznym uwarunkowaniom społeczno-ekonomicznym, próbowały w podobny sposób funkcjonować na rynku pracy, przechodziły zbliżone etapy w cyklu życia.

2.

W kontekście prowadzonych tu analiz fakt, że badani reprezentowali doły społeczne, nie jest zresztą szczególnie kłopotliwy, a w pewnym stopniu stanowi nawet zaletę. Jeśli nawet w takiej, czasem wręcz zmarginalizowanej, grupie pojawia się wielu przedstawicieli szlachty, to tradycyjna wizja struktury stanowej uznana być musi za niezbyt adekwatną do rzeczywistości. Oczywiście, to sam czytelnik musi ocenić, do którego momentu kolejne przypadki szlachetnie urodzonych oskarżonych o drobne przestępstwa będzie gotów postrzegać jako aberracje niepodważające generalnej reguły, a kiedy waga nagromadzonych dowodów da asumpt do porzucenia klasycz-

¹³ Zdecydowana przewaga udziału mężczyzn wśród oskarżonych charakteryzuje także inne pochodzące z XVIII w. zbiory spraw sądowych – por. F. Mauclair, *La justice au village. Justice seigneuriale et société rurale dans le duché-pairie de la Vallière (1667–1790)*, Rennes 2008, s. 280.

nej, podręcznikowej interpretacji podziałów stanowych. Wydaje się, że sytuacja, gdy do szlacheckiego pochodzenia przyznały się 182 osoby spośród 928 zeznających (co daje 19,6% ogółu), stanowi silny argument na rzecz tezy o stosunkowo częstym występowaniu szlachty wśród dołów społecznych Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej. Co zresztą ważne, podana tu liczba jest wartością minimalną. Za członków tego stanu zostały uznane jedynie osoby wyraźnie to deklarujące. Można się domyślać, że wśród 255 zeznających, przy których nie zapisano informacji na temat przynależności stanowej, także pojawiali się czasem przedstawiciele szlachty, co podniosłoby nieco ostateczny rezultat. W świetle naszej wiedzy na temat geografii społecznej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej nie zaskakuje fakt, że zdecydowana większość zeznających szlachciców zarejestrowana była w Warszawie. Tylko w czterech przypadkach miejscem oskarżenia szlachcica jest Kraków, choć po części wynikać to może ze znacznie rzadszego rejestrowania w tamtejszym materiale informacji na temat pochodzenia społecznego oskarżonych¹⁴.

Przyporządkowywanie zeznających do poszczególnych stanów społecznych w oparciu o ich autodeklaracje może oczywiście budzić pytanie, czy informacje takie były zawsze prawdziwe. Istnieje przecież teoretyczna możliwość, że część zeznających mogła kłamać i powoływać się na bycie szlachcicem w celu zapewnienia sobie lepszego traktowania lub przychylności instygatorów. Choć wypadków takich nie można wykluczyć, były one raczej mało prawdopodobne. Po pierwsze, przestępstwa, o które oskarżano osoby zarejestrowane w źródle, nie charakteryzowały się zróżnicowaniem kar w zależności od przynależności stanowej sprawcy¹⁵. Można tu nawet argumentować, że bycie szlachcicem oskarżonym o zwykłą kradzież było wręcz bardziej hańbiące. Po drugie, urzędnicy przeprowadzający przesłuchania nie byli podczas nich zdani wyłącznie na świadectwa samych ze-

¹⁴ Trzeba jednak zauważyć, że czasowy pobyt w Krakowie wystąpił także w biografii pięciu szlachciców zeznających w Warszawie. W dwóch przypadkach wiązało się to z wykonywaniem pracy w charakterze służącego, w jednym z pobieraniem edukacji, a w dwóch ostatnich z przebywaniem u rodziny.

¹⁵ Wyjątkiem mógł tu być jedynie, dotyczący części Żydów, nielegalny pobyt w Warszawie – por. P. Fijałkowski, *Warszawska społeczność żydowska w okresie stanisławowskim 1764–1795. Rozwój w dobie wielkich zmian*, Warszawa 2016, s. 114–117.

znających. Współoskarżeni, inni świadkowie, agenci na usługach wymiaru sprawiedliwości czy zwyczajni donosiciele pozwalali im na weryfikację wielu twierdzeń. Trzeba też zauważyć, że sama struktura instygacji, w których poza prostą deklaracją przynależności stanowej oczekiwano także stosunkowo dokładnej narracji na temat kolejnych etapów życia, podawania nazwisk pracodawców i znajomych oraz opisu własnej sytuacji rodzinnej, czyniła kłamstwa zadaniem dość trudnym, a w każdym razie wymagającym wysiłku. Można sądzić, że zeznający woleli raczej koncentrować swą uwagę na zaciemnianiu szczegółów przestępstwa, o którego popełnienie byli aktualnie oskarżeni, a nie tracić energię na konfabulacje nieprzynoszące im wielkich korzyści.

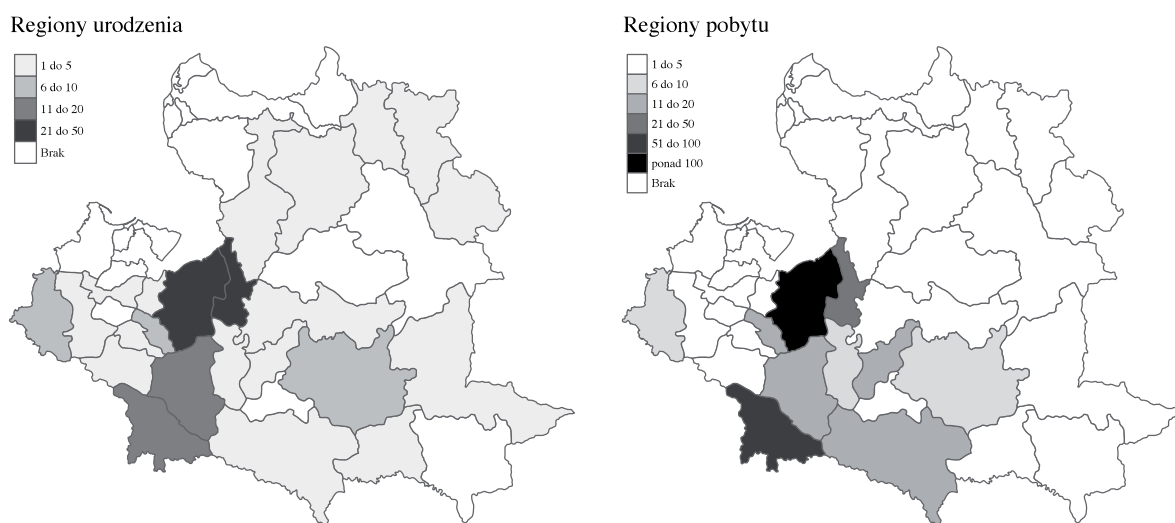
Podjmując próbę krótkiej demograficznej charakterystyki szlachty zarejestrowanej w protokołach przesłuchań¹⁶, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że w zdecydowanej większości były to osoby młode. Prawie 60% spośród nich miało mniej niż 30 lat, zaś 40. rok życia przekroczyło tylko 16% ogółu oskarżonych. Taka struktura wieku nie powinna dziwić, skoro także współcześnie to ludzie młodzi najczęściej popadają w konflikt z prawem. Z tych samych przyczyn w badanej grupie dominowali mężczyźni, a kobiety stanowiły jedynie 10% populacji. Konsekwencją takiej specyficznej struktury wieku była też przewaga w niej osób stanu wolnego. Poza jednym przypadkiem wszyscy zeznający przedstawiciele szlachty wyznawali katolicyzm.

Analizując pochodzenie terytorialne oskarżonych, trzeba przede wszystkim podkreślić, że choć mamy tu do czynienia ze szlachtą, to nie wszyscy urodzili się na wsi. W badanej populacji aż 40% stanowiły osoby wywodzące się z miast. Co niezaskakujące, na pierwszym miejscu znajdowała się tu sama Warszawa, z której pochodziło 22 oskarżonych (czyli 12%). Kraków reprezentują w bazie trzy osoby, wszystkie zresztą przesłuchiwane w stolicy. Tak wysoki udział osób urodzonych w ośrodkach miejskich jest z całą pewnością po części skutkiem autoselekcji. Skoro, aby trafić

¹⁶ Zaprezentowane poniżej analizy dotyczą podgrupy obejmującej 182 przedstawicieli szlachty zarejestrowanych w wykorzystywanych tu zeznaniach. W wypadkach gdy w celach porównawczych konkretne wyliczenia oparte będą na pełnym zbiorze danych, czytelnik zostanie o tym wyraźnie poinformowany.

do analizowanego tu materiału źródłowego, trzeba było zostać oskarżonym o popełnienie przestępstwa właśnie w mieście lub jego bezpośredniej okolicy, trudno się dziwić częstemu tu występowaniu osób właśnie z miastem związanych. Szlachcic zasiedziały na wsi nie miał wielkich szans na bycie przesłuchiwanym w Warszawie lub Krakowie. Równocześnie trzeba jednak zauważyć, że 28% badanych pochodziła jednak z miast innych niż Warszawa. W ich przypadku trudniej jest sugerować wystąpienie autoselekcji, a ich wysoki wciąż udział w populacji trzeba uznać za dowód na istnienie rzeczywistego zjawiska postępującej akomodacji szlachty do życia w mieście.

Pełniejszego obrazu powiązania analizowanych tu przedstawicieli szlachty z przestrzenią dostarczyć mogą dwa kartogramy zaprezentowane na wykresie 1. Na pierwszym z nich zostały ukazane regiony urodzenia badanych. Choć nie w każdym przypadku identyfikacja właściwych województw była możliwa, skoro część zeznających bywała w tej kwestii mało precyzyjna i na przykład ograniczała się do stwierdzenia, że pochodzi „z austriackiego kordonu” lub „z Litwy”, albo podawała nazwę mogącą pasować do kilku miejscowości, to w odniesieniu do 137 osób udało się tego dokonać. Województwami występującymi tu najczęściej okazały się mazowieckie (44 zeznających) oraz podlaskie (30). Wynik taki po części może być rezultatem bliskości przestrzennej do stolicy, ale trzeba też pamiętać o licznie w tych regionach występującej drobnej szlachcie. Trudno się dziwić, że przedstawiciele tej warstwy szczególnie często migrowali do miast. Ich gorsza sytuacja ekonomiczna mogła też zwiększać ryzyko popadnięcia w konflikt z prawem. Pozostałe województwa reprezentowane były rzadziej. Wciąż jednak można twierdzić, że w wykorzystywanej bazie pojawiają się przedstawiciele niemal całej Rzeczypospolitej. Wskazuje to na znaczną mobilność badanej grupy.



Wykres 1. Mobilność przestrzenna szlachty zeznającej w Warszawie i Krakowie w latach 1785–1794

Źródło: AGAD, AKP 162, 302, 311, 312, 313, 314; AN Kraków, AMK 891, 892, 893, 894, 896.

Znaczna ruchliwość terytorialna zeznających jeszcze wyraźniej została uwidoczniiona na drugim kartogramie, gdzie zostały oddane kolejne, czyli następujące już po opuszczeniu gospodarstwa domowego rodziców, miejsca ich pobytu. W tym wypadku każda osoba może pojawiać się w zestawieniu wiele razy. Jeśli wykonywała kilka prac i, co ważne, z wystarczającą dokładnością określiła lokalizację danej miejscowości, fakt ten został odzwierciedlony na wykresie¹⁷. W wielu przypadkach kolejne zatrudnienia wiązały się z procesami migracyjnymi, ale nie zawsze tak się działo. Znacznie większa liczba obserwacji, oddająca nie sumę badanych, ale sumę wykonywanych przez nich prac, skutkuje pojawieniem się w legendzie dodatkowych, ciemniejszych odcieni szarości. W tym bowiem przypadku wartość maksymalna to aż 260 zatrudnień podejmowanych przez badanych w Warszawie. Analiza drugiego kartogramu pozwalała na szybkie dostrzeżenie, jak znaczną mobilnością przestrzenną charakteryzowali się badani. Fakt, że ostatecznie stanęli przed urzędnikiem sądowym w Warszawie lub Krakowie, wcale

¹⁷ Ponieważ występowała zróżnicowana dokładność zeznań, w odniesieniu do pobytów następujących po opuszczeniu gospodarstwa domowego rodziców regionu nie udało się określić w 38% przypadków. Podobny brak sukcesów dotyczył nazw miejscowości.

nie oznaczał, że podczas swej aktywności życiowej nie przebywali wcześniej w wielu innych miejscach. Regułą była tu raczej sytuacja, w której po opuszczeniu rodzinnego gospodarstwa domowego dana osoba przemieszczała się między wieloma ośrodkami, przybywała do miast, powracała na wieś, podejmowała dłuższe wędrówki¹⁸. Zwłaszcza w przypadku badanych pochodzących z bardziej oddalonych regionów przybycie do dużego miasta stanowiło kolejny przystanek w całym cyklu migracji. Co więcej, nie musiał to być ich ostatni etap. W bazie wielokrotnie można napotkać na oskarżonych, którzy po spędzeniu pewnego czasu w mieście, porzucali je w poszukiwaniu lepszych szans zatrudnienia w innych miejscach¹⁹. Zdarzały się też oczywiście sytuacje, gdy dana osoba podejmowała kolejne formy aktywności ekonomicznej w tej samej miejscowości, zwłaszcza duże ośrodki dawały szansę na wystąpienie takiego zjawiska, ale natężenie migracji było wciąż wysokie. Obliczenia oparte na tych fragmentach zeznań, gdzie oskarżeni podawali dokładną lokalizację następujących po sobie miejsc pracy, wskazują, że 48% nowych zatrudnień wiązało się z migracją.

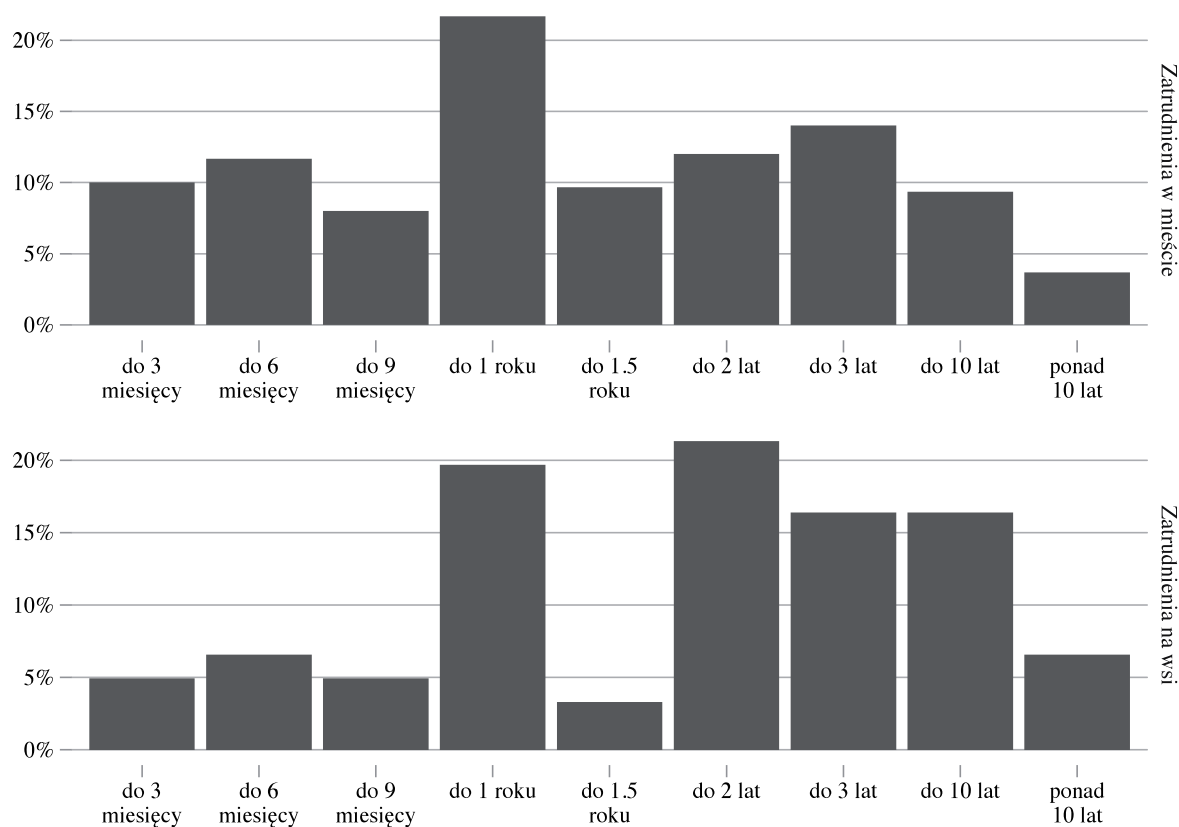
Zaobserwowana tu wysoka mobilność badanych będzie mniej zaskakiwać, jeśli pod uwagę weźmie się przeciętne trwanie podejmowanych przez nich zatrudnień²⁰. Dane przedstawione na wykresie 2 pozwalają na porównanie długości pojedynczych kontraktów pracy lub innych form aktywności w podziale na miejsce ich wykonywania. Zanim jednak uwaga zostanie zwrócona na różnice zachodzące między miastami a wsią, należy podkreślić elementy je łączące. W przypadku obydwu zestawień procentowych wyraźnie dostrzegalna jest krótkotrwałość większości zajęć. Bez względu na typ

¹⁸ Badania dotyczące chłopów zamieszkujących okolice Krakowa wyraźnie wskazują istnienie zjawiska tzw. migracji wahadłowych. Po kilku latach pobytu w mieście włościanie często powracali na wieś – zob. M. Wyzga, *Mobilność i migracje chłopów do miast polskich doby preindustrialnej. Z badań nad mikroregionem krakowskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 2, s. 95–128.

¹⁹ Za przykład może tu posłużyć pochodzący z Podlasia Grzegorz Polato, który w zeznaniu podał aż 13 następujących po sobie miejsc pobytu. Pracując jako parobek, pastuch, wyrobnik i flisak, obok rodzinnej wsi oraz Pragi przebywał też we Włocławku, Nowym Dworze i wsi Grzybowo – AGAD, AKP 314, k. 26.

²⁰ Użyte tu określenie jest pewnym uproszczeniem – nie każdy z analizowanych tu etapów życia przybierał formę pracy za wynagrodzeniem, co zostanie szerzej omówione poniżej.

miejsowości ich wykonywania dominują tu kontrakty trwające nie więcej niż trzy lata. Dłuższe zatrudnienia lub przebywanie w czyimś gospodarstwie domowym bez potrzeby podjęcia własnej działalności ekonomicznej były zjawiskami rzadkimi. Czytając protokoły przesłuchań, łatwo można odnieść wrażenie, że w życiu zdecydowanej większości zeznających tylko dzieciństwo, na prezentowanym wykresie pominięte, stanowiło okres większej stabilności. Nawet jednak ono trwało krótko, skoro połowa badanej szlachty opuszczała gospodarstwa domowe rodziców przed ukończeniem 16 lat²¹.



Wykres 2. Długość zatrudnień szlachty zeznającej w Warszawie i Krakowie w latach 1785–1794

Źródło: Jak wykres 1.

²¹ R. Poniat, *Wiek opuszczania rodzinnego gospodarstwa domowego w dobie staniśławowskiej w świetle zeznań sądowych*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2014, t. 35, s. 7–40.

Poszukując różnic między typami miejscowości, trzeba przede wszystkim zauważyć, że aktywność ekonomiczna w miastach charakteryzowała się nieco większą dynamiką. Ponad 20% zeznających zmieniało pracę co sześć miesięcy lub częściej, połowa przebywała u pracodawcy nie dłużej niż rok, więcej niż 85% zatrudnień nie przekraczało trzech lat. Z kolei zajęcia podejmowane na wsi odznaczały się większą stabilnością. Przemawia choćby za tym fakt, że najczęściej występującą tam kategorią były zatrudnienia trwające dwa lata. Stosunkowo częściej na wsi pojawiały się też znacznie dłuższe pobyty u tego samego pracodawcy. Jednak wyższe wartości, które się tu sporadycznie pojawiają, nie przekreślają wcześniejszych obserwacji, mówiących o generalnie krótkim trwaniu kontraktów. Analizowani tu przedstawiciele szlachty nie tylko więc często migrowali, ale też jeszcze częściej zmieniali pracę. Co ważne, uzyskane rezultaty nieznacznie tylko odbiegają od wyników dotyczących przedstawicieli innych grup społecznych zarejestrowanych w protokołach przesłuchań. Porównanie średnich i median wskazuje, że przeciętnie tylko Żydzi pracowali w jednym miejscu wyraźnie dłużej. Chrześcijanie, bez względu na stan, z którego się wywodzili, charakteryzują się niemal identycznymi rozkładami trwania kontraktów, o czym zaświadczaają bardzo podobne miary statystyczne²².

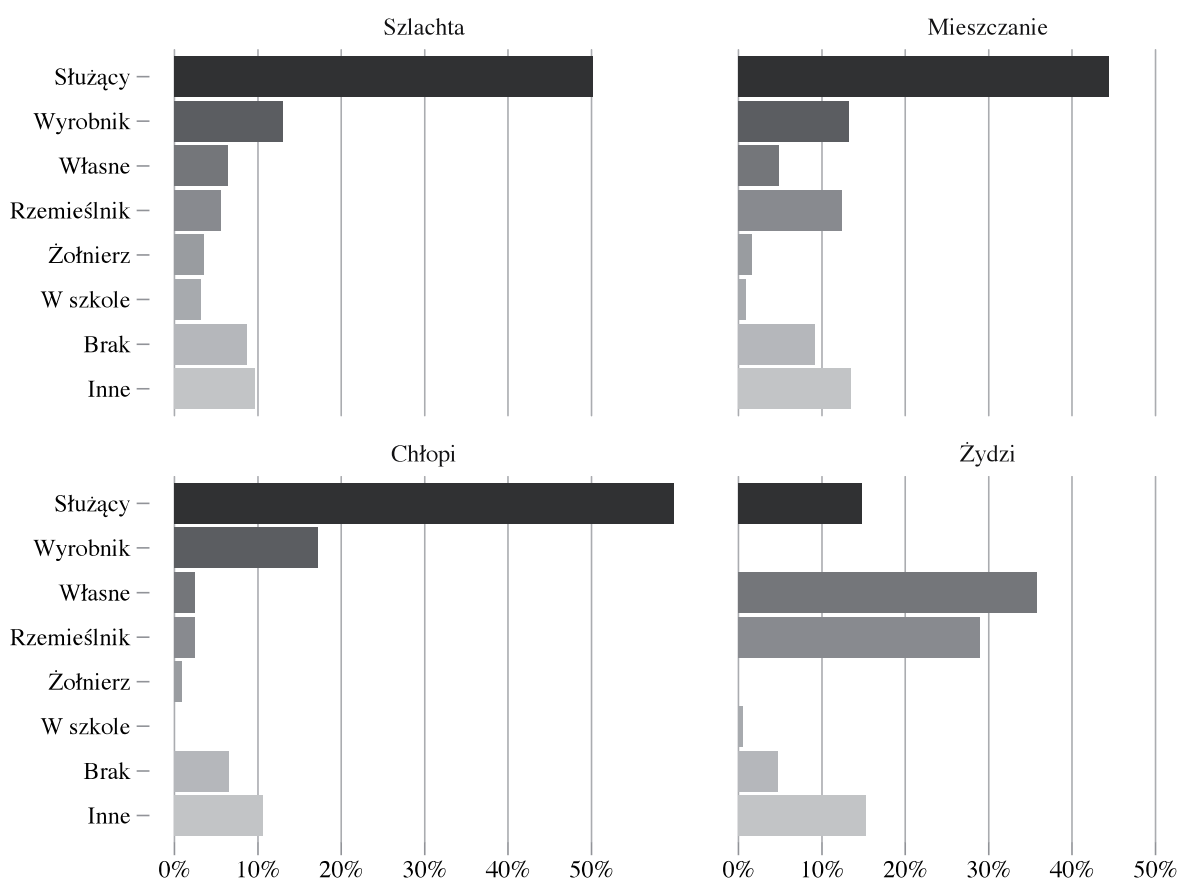
Odpowiedzi na pytanie, na czym owe zatrudnienia polegały, udzielają zestawienia procentowe przedstawione na wykresie 3. W celach porównawczych, obok szlachty, na wykresie zaprezentowano także informacje dotyczące przedstawicieli innych grup społecznych. Zostały tutaj wzięte pod uwagę jedynie prace wykonywane w miastach, choć od razu trzeba zauważyć, że podobny wykres wykonany dla wsi dałby dość zbliżone rezultaty. W przypadku wszystkich chrześcijan wciąż dominowałaby służba, a grupą wyraźnie różniącą się od pozostałych byłiby jedynie Żydzi²³.

²² Przeciętne trwanie pojedynczego kontraktu w przypadku szlachty, mieszczan i chłopów oscyluje w zakresie 2,6–2,8 roku, jeśli wykorzystywana jest tu średnia arytmetyczna. Mediana, mniej podatna na zawyżające wynik obserwacje odstające, za każdym razem wynosi 1,5 roku. Średnia opisująca przeciętny czas zatrudnienia Żydów to 4,5 roku przy medianie równej 3.

²³ Pewnych trudności w analizie takiego hipotetycznego zestawienia przysporzyłby jednak fakt, że wiele zawodów na wsi właściwie nie było wykonywanych, wyraźnie rzadziej pojawiali się tam też mieszczanie.

Co oczywiste, użyte na wykresie określenia poszczególnych zajęć stanowią wynik pogrupowania w zbiorcze kategorie rozbudowanej listy opisów zawartych w zeznaniach. W imię przejrzystości i możliwości przeprowadzenia analiz statystycznych konieczne stały się pewne uproszczenia i redukcja złożoności informacji podanych w poszczególnych relacjach. Pomijając kategorie dość oczywiste, jak bycie żołnierzem (także miejskim) lub nauka w szkole, zastosowane tu określenia mogą wymagać pewnych wyjaśnień. Termin „służba” obejmuje zarówno klasyczną służbę domową, jak i bycie dziewczką lub parobkiem zatrudnionymi przy produkcji rolnej²⁴ czy w usługach i transporcie. Za wyrobek zostały uznane wszystkie prace krótkotrwałe: zatrudnienie na budowie, przy wycince lasu, „bawienie się robotami”. Mogą się tu również pojawiać zajęcia bliskie rzemiosłu lub usługom, jeśli zeznający sam powiązał je z byciem wyrobnikiem. Z kolei rzemieślnicy to nie tylko mistrzowie cechowi lub czeladnicy, ale też partacze oraz osoby dopiero poznające tajniki zawodu, czyli przede wszystkim terminatorzy. Jeszcze szerszą kategorię tworzą zajęcia określone jako „własne”. Zaliczone tu zastały różnorodne formy handlu (kupiec, przekupień, tandeciarz), prowadzenie szynków, bycie członkiem palestry lub pisarzem pracującym na własny rachunek, utrzymywanie się z posiadanych nieruchomości. Kluczowe znaczenie ma tu więc fakt niepodlegania pracodawcy i dysponowania jakąś formą kapitału – czy to w formie własności, dzierżawy, czy towarów. Grupa „brak” obejmuje sytuacje, gdy zeznający wyraźnie podkreślali, że przez jakiś czas nie wykonywali żadnej pracy. Czasem były to okresy intensywnego poszukiwania zatrudnienia (w każdym razie na poziomie deklaracji), czasem pobytu w szpitalu lub domu dla ubogich, utrzymywania się z jałmużny. W bardzo zróżnicowanej kategorii „inne” znalazły się sytuacje, takie jak: przebywanie u krewnych (często połączone z pomocą w prowadzeniu przez nich działalności gospodarczej, za którą jednak nie otrzymywano wynagrodzenia), zatrudnienie w charakterze nauczyciela, pobyt w areszcie, odbywanie wyroków.

²⁴ Biorąc pod uwagę agrarny charakter wielu ośrodków miejskich, zatrudnienia związane z rolnictwem były często rejestrowane także w miastach.



Wykres 3. Formy aktywności ekonomicznej podejmowanej przez osoby zeznające w Warszawie i Krakowie w latach 1785–1794 w podziale na grupy społeczne

Źródło: Jak wykres 1.

Obserwując strukturę zajęć wykonywanych w miastach, łatwo dostrzec dominację pracy w charakterze służącego. W przypadku badanych przedstawicieli stanu szlacheckiego stanowiła ona połowę wszystkich zatrudnień. Warto od razu zauważyć, że prawidłowość taka dotyczy wszystkich chrześcijan, a minimalne różnice procentowe zachodzące między stanami mogą być wynikiem błędu losowego. W miastach szlachta zajmowała się więc służbą z podobną częstotliwością jak inne grupy społeczne (poza Żydami). Częste zatrudnienia w charakterze służącego stanowiły też jedną z przyczyn, omówionego już powyżej, krótkiego trwania większości kontraktów pracy. Według regulacji powszechnie wprowadzanych w końcu XVIII wieku, jeśli w konkretnej umowie nie zapisano tego inaczej, domyślnie obowiązywały one tylko kwartał, po czym konieczne było ich odnawia-

nie²⁵. W konsekwencji służący bardzo często zmieniali miejsca pracy, co nie było zaskoczeniem dla pracodawców²⁶. Z analizy zeznań można wnioskować, że w niektórych przypadkach krótkie trwanie zatrudnień czasem odpowiadało interesom samych służących, którzy mogli dzięki temu szybciej reagować na zmiany sytuacji w domu rodzinnym²⁷ lub przechodzić do pracy u innych, zapewne lepiej płacących pryncypałów²⁸. Z kolei pracodawcy zyskiwali dzięki krótkim kontraktom możliwość zatrudniania sług tylko na okres, gdy rzeczywiście go potrzebowali²⁹. Z całą też pewnością ułatwiało to pozbywanie się sług niespełniających oczekiwań pana lub popadających w konflikt z innymi służącymi³⁰. Jeśli nawet dochodziło do odnawiania kontraktów lub od razu zawierano je na dłuższy okres, to i tak mediana analizowanych tu zatrudnień w charakterze służącego wynosiła jeden rok. Wyraźnie wyższa średnia arytmetyczna – nieco ponad 21 miesięcy – uległa zawyżeniu przez nieliczne, wieloletnie zatrudnienia. Najdłuższy z nich, trwający ponad 15 lat, pojawił się w zeznaniu Stanisława Kończyca, który był wykwalifikowanym ogrodnikiem pracującym u przedstawicieli magnaterii³¹.

²⁵ R. Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 113.

²⁶ Krótkie trwanie kontraktów i związana z tym dużą mobilność służby zaobserwowano także w odniesieniu do populacji wiejskich – K. Rzemieniecki, *Rodzina i gospodarstwo chłopskie w ziemi wieluńskiej i powiecie ostrzeszowskim w końcu XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2010, t. 29, s. 29–68.

²⁷ W przypadku Joanny Lubczyńskiej koniec kolejnych zatrudnień w charakterze służącej wiązał się z zawarciem przez nią ślubu – AGAD, AKP 302, k. 2.

²⁸ Takie przejścia do nowego pracodawcy nie musiały się wiązać z napięciami w relacjach z poprzednim panem. Janowi Bagińskiemu w podjęciu pracy u szlacheckiego Pułkowskiego pomogła rekomendacja poprzedniego pryncypała. Zaufanie pracodawcy okazało się w tym przypadku niezastuzone, skoro po dwóch latach nowej pracy Bagiński został aresztowany za okradzenie pana – AGAD, AKP 312, k. 32.

²⁹ Szczególnie wyraźnie widać to w sytuacjach, gdy wyjeżdżający z danej miejscowości pracodawca rozwiązywał kontrakty ze swoją służbą. Sytuacja taka spotkała na przykład zeznającą w Krakowie Annę Węgierską – AN Kraków, AMK 893, s. 196.

³⁰ Na przykład wspomniany już wcześniej Grzegorz Polato stracił swą pierwszą pracę za pobicie innego sługi – AGAD, AKP 314, k. 26.

³¹ AGAD, AKP 312, k. 10. Co ciekawe, długie zatrudnienia w jednym miejscu traktowały też ogrodników w XIX w. Gdy w 1894 r. warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze

Fakt, że chrześcijańscy przedstawiciele wszystkich stanów z podobną częstotliwością zatrudniani byli w charakterze służącego, nie musi jednak oznaczać, że natura ich obowiązków w każdym przypadku była identyczna. W zeznaniach, obok osób określających się po prostu mianem „służących”, pojawiają się również: parobkowie, chłopcy, zatrudnieni „do koni”, lokaje i kucharze. Biorąc pod uwagę stosunkowo długą listę szczegółowych terminów opisujących naturę wykonywanych obowiązków, można domyślać się, że prace takie wiązały się ze zróżnicowanym poziomem wynagrodzeń i prestiżu. Niestety, analiza związku między subkategoriami w ramach służby domowej a stanem społecznym zeznającego nie pozwala na dostrzeżenie zbyt wielu prawidłowości. W oczy rzuca się wprawdzie, że gdy 25% chłopów pracowało jako parobkowie, to w relacjach szlachty i mieszczan określenie takie pojawia się trzy razy rzadziej, ale już bycie lokajem, czyli pełnienie funkcji potencjalnie bardziej prestiżowej, z podobną częstotliwością dotyczyło każdej grupy (7% chłopów, 8% szlachty i 10% mieszczan). Test chi-kwadrat wskazał na występowanie istotnych różnic w rozkładzie subkategorii między szlachtą a chłopami, ale już porównanie szlachty i mieszczan nie daje istotnych rezultatów. W każdym też przypadku kategorią zdecydowanie dominującą okazują się po prostu służący bez żadnych dodatkowych terminów. Wydaje się więc, że albo w swej zdecydowanej większości przedstawiciele wszystkich stanów wykonywali podobne obowiązki, będąc przede wszystkim służącymi „do wszystkiego”, albo ze zbyt małą troską potencjalne zróżnicowania odnotowywano w protokołach przesłuchań³².

Różnice w opłacalności i prestiżu poszczególnych zatrudnień mogły się wiązać z pochodzeniem społecznym samych pracodawców. Analiza tego zagadnienia wskazuje, że zeznający przedstawiciele szlachty relatywnie często byli zatrudniani przez innych członków swego stanu. Miało to miejsce w przypadku 40% ogółu prac w charakterze służącego, a wartość ta

przyznawało nagrody za długoletnią służbę, zwycięzcą okazał się ogrodnik Ignacy Krzeczyk, który przepracował w tym samym miejscu 61 lat – „Bluszcz” 1894, r. 30, nr 1.

³² Za ograniczoną użytecznością terminów opisujących podziały w ramach służby może przemawiać przykład pochodzący z czasów Królestwa Polskiego. W opracowywanych wówczas corocznie zbiorczych tabelach zawodów wszystkich służących zatrudnionych w miastach określano terminami lokaja lub panny, a czeladź wiejską nazywano parobkami i dziewczkami. „Tabela zawodów Królestwa Polskiego”, AGAD, BOZ 97.

byłaby zapewne jeszcze wyższa, gdyby doliczyć tu kontrakty wykonywane w gospodarstwach domowych osób duchownych oraz instytucjach kościelnych – w tych przypadkach chlebowodawcy mieli często szlacheckie pochodzenie. Trzeba też zauważyć, że w prawie połowie przypadków stan społeczny pryncypała nie został w zeznaniach sprecyzowany. Wśród takich nieopisanych osób również mogli się znajdować szlachetnie urodzeni³³. Choć przedstawiciele innych stanów także byli często zatrudniani przez szlachtę, to jednak nie działo się to z podobną intensywnością. Wśród mieszczan pracodawcy tacy stanowili 30%, a w odniesieniu do chłopów tylko 16%. Zanalizowanie tych zależności za pomocą testu chi-kwadrat wskazuje na istotne różnice zarówno w porównaniu szlachta – mieszczanie, jak i szlachta – chłopci. Otwarte pozostaje jednak pytanie, jak wiele rzeczywistego znaczenia przydawać należy takiemu rezultatowi. Czy to, że ktoś pracował jako parobek u Branickich, czyniło zajęcie takie bardziej dochodowym niż wykonywanie podobnych obowiązków u mistrza cechowego? Nie jest też jasne, czy stosunkowo częstsze zatrudnianie szlachty przez szlachtę stanowiło jakąś celową strategię wspierania członków własnego stanu, czy było tylko normalną konsekwencją funkcjonowania sieci społecznych. Skoro znaczną część umów pracy zawierano w oparciu o polecenia lub bezpośrednią znajomość, trudno się dziwić, że szlachcicowi najłatwiej było zdobyć pracę u innego szlachcica³⁴. Jeśli więc zarówno subkategorie zajęć w ramach służby domowej, jak i struktura społeczna pracodawców odróżniały szlachtę od chłopów, a w mniejszym stopniu także mieszczan, to wciąż nie dysponujemy silnymi przesłankami na rzecz tezy, że były to odmienności

³³ Ocena, w jakim procencie tacy nieznanego pracodawcy przynależeli mogli do szlachty, jest jednak kwestią skomplikowaną. Z pozoru logiczne założenie, że braki danych charakteryzowały się podobnym rozkładem jak część populacji o zdefiniowanym stanie społecznym, które prowadziłyby do uznania, iż badani służyli niemal wyłącznie u szlachty, nie musi tu być uzasadnione. Pominięcia informacji mogły być przecież celowe – szlachcic pracujący u chłopca lub mieszczanina mógł ze względów prestiżowych przyznawać się do tego z mniejszą chęcią.

³⁴ Można wskazać także na przypadki, gdy szlachta podejmowała pracę u mieszczan, a nawet chłopów. Wiktor Niewierowski był przez trzy lata parobkiem u chłopca Stanka (rzecz dzieła się na wsi), tyle samo czasu Franciszek Sieniawski był parobkiem u warszawskiego piekarza – AGAD, AKP 162, k. 43; AGAD, AKP 311, k. 48.

fundamentalne. Większość zeznających określała się mianem służących bez dodatkowych dookreśleń, a najczęstszą kategorią pracodawcy za każdym razem był „stan nieznan”, po którym następowała szlachta. Biorąc pod uwagę istnienie aktywnego rynku pracy służby domowej i związaną z nim dużą dynamikę zatrudnień, należy też podejrzewać znaczną jednorodność wynagrodzeń i obowiązków. Szczególnie mocno musiało to dotyczyć, liczebnie dominującej, służby niewyspecjalizowanej.

Ze względu na znacznie mniejszą częstotliwość występowania pozostałych kategorii zajęć w ich przypadku trudniej jest mówić o statystycznie potwierdzonych prawidłowościach. Wyjątkiem są tu jedynie Żydzi, charakteryzujący się bardzo specyficznym modelem aktywności ekonomicznej. Z kolei chrześcijanie bardzo często wydają się niezróżnicowani ze względu na stan społeczny. Zjawisko takie łatwo można dostrzec w odniesieniu do drugiego z najpopularniejszych zajęć – bycia wyrobnikiem. Sytuacja szlachty nie odbiegała od mieszczan także w przypadku kategorii „własne”, która obejmuje przede wszystkim handel detaliczny, a także braku zatrudnienia. Jedyne drobne różnice można dostrzec w odniesieniu do rzemiosła oraz dwóch mniej popularnych kategorii. Służba w wojsku oraz pobyt w szkole³⁵ w nieco większym stopniu dotyczyły przedstawicieli szlachty niż innych grup społecznych. Od razu należy jednak podkreślić, że zajęcia te nie były zarezerwowane wyłącznie dla szlachty, skoro do szkół trafiali także mieszczanie, a wojsko (niekoniecznie polskie) potrafiło werbować wszystkich chrześcijan. Co więcej, zaobserwowane tu drobne różnicowania nie są istotne statystycznie. W konsekwencji specyficznym rodzajem zajęć okazuje się jedynie rzemiosło. W tym wypadku wyraźnie można dostrzec, że szlachta, a w jeszcze większym stopniu chłopcy, zdecydowanie rzadziej podejmowali ten typ aktywności, niż to miało miejsce w przypadku mieszczan i Żydów. Analiza treści zeznań pozwala podejrzewać, że przyczyną nie była tu niechęć szlachty do wykonywania tego typu zajęć. Kluczowe znacznie miała natomiast sieć społecznych kontaktów, która członkom jednych grup ułatwiała trafienie do terminu prowadzonego częstokroć przez krewnych lub znajomych, a innym, gorzej powiązanym, to utrudniała. Wskazać zresztą można

³⁵ Czasami, jak to miało miejsce w przypadku Sebastiana Waltera, była to zresztą cała sekwencja pobytów w kolejnych szkołach – AN Kraków, AMK 891, s. 140.

na przykłady, gdy młodzi szlachcice mimo wszystko rozpoczęli naukę zawodów rzemieślniczych. W przypadku Sebastiana Kuligowskiego pomógł w tym fakt, że krawiectwa mógł się uczyć u brata³⁶, większość pozostałych terminatorów szlacheckiego pochodzenia była zaś urodzona w miastach. Wnioskując z podawanych w zeznaniach przyczyn porzucania poszczególnych zatrudnień, gdy już naukę zawodu udawało się takiej osobie podjąć, traktowana ona była nie lepiej niż uczniowie pochodzący z innych stanów. W relacjach pojawiały się bowiem skargi na bicie i złe traktowanie ze strony mistrzów³⁷. O ile więc przy samym trafianiu do terminu sytuacja szlachty odróżniała ją od mieszczan, to już w jego trakcie uczniowie byli poniewierani w równym stopniu.

3.

Przedstawione w poprzedniej sekcji rezultaty analiz statystycznych należy uznać za mocno podważające podręcznikowy obraz podziałów stanowych funkcjonujących w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Okazuje się, że część członków formalnej elity w nieznacznym tylko stopniu różniła się od osób przynależących do mieszczaństwa czy wręcz chłopów. Licznie zaludniając miasta, wykonywali oni niemal identyczne prace, odznaczeni podobną mobilnością, a czasem nawet pracowali u przedstawicieli stanów nieuprzywilejowanych. W konsekwencji ich losów oraz społecznej pozycji nie można opisać za pomocą kategorii wywiedzionych z formalnych reguł prawnych. Życie codzienne nazbyt mocno bowiem od nich odbiegało.

Otwarte pozostaje jednak pytanie, w jakim stopniu uzyskane tu wyniki odnieść można do innych członków stanu szlacheckiego? Czy osoby uchwycone w protokołach przesłuchań należy uznać za reprezentantów większej populacji zubożałej szlachty, czy stanowili oni raczej grupę marginalną? Można przecież twierdzić, że skoro mamy tu do czynienia z kry-

³⁶ AGAD, AKP 313, k. 71.

³⁷ Bonawentura Klepiński, skierowany do terminu u warszawskiego ślusarza, uciekł z niego, a za przyczynę swej decyzji podał ciężką pracę i skąpy wikt – AGAD, AKP 312, k. 25.

minalistami, ich drogi życiowe musiały kształtować się w bardzo specjalny, wręcz patologiczny sposób. Odpowiadając na taki zarzut, trzeba przede wszystkim zauważyć, że badana grupa jest całkiem liczna, skoro obejmuje 182 osoby. Jeśli więc nawet mamy tu do czynienia z marginesem, to jest to margines stosunkowo szeroki. Co więcej, wiele spośród zawartych w zeznaniach informacji wskazuje na częste interakcje zeznających z „normalną” częścią społeczeństwa. Skoro znaczna część spośród nich potrafiła zapewnić sobie choćby i tymczasową pracę u przedstawicieli bogatej szlachty, duchownych lub mistrzów cechowych, trudno sądzić, aby byli postrzegani przez swych pracodawców jako osoby podejrzane i w pełni zmarginalizowane. Oznacza to, że przynajmniej w części przypadków finalny konflikt z prawem musiał być poprzedzony okresem lepszego dostosowania badanych do norm i oczekiwań społecznych.

Dodatkowych dowodów na prawdziwość takiego twierdzenia dostarczają spisy ludności przeprowadzane na polecenie komisji cywilno-wojskowych w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Choć ich dokładność bywa zróżnicowana, a zawody i stan społeczny spisywanej ludności nie zawsze były rejestrowane, to wciąż okazuje się, że szlachta stanowiła sporą część populacji zamieszkujących ówczesne miasta. W opracowanym przez Cezarego Kukłę spisie warszawskiej parafii św. Krzyża szlachta to 5% jej mieszkańców, a wartość taką trzeba uznać za minimalną, skoro przy wielu osobach żadnych informacji na temat stanu społecznego nie podawano³⁸. Co ważne, wynik ten dotyczy „zwykłych” gospodarstw domowych, czyli zostały tu pominięte klasztory oraz, charakterystyczne dla Warszawy, dwory magnackie. Doliczenie ich doprowadziłoby do dalszego podniesienia udziału procentowego szlachty, ale dałoby też rezultat nazbyt skupiony na specyfice stolicy funkcjonującej w czasie sejmu. Analiza struktury zawodowej spisanej ludności wykazała, że w tylko jednej z warszawskich parafii przebywało dziesięciu szlachetnie urodzonych drwali, ośmiu szynkarzy, czterech cieśli i czterech mleczarzy, po jednym kupcu, przekupniu, wyrobniku oraz jedna służąca³⁹. Wyraźnie potwierdzają to obserwacje oparte na zeznaniach – szlachta zajmowała się w miastach handlem, wyrobkiem,

³⁸ C. Kukło, op. cit., s. 68–75.

³⁹ AGAD, Varia Grodu Warszawskiego 25.

rzemiosłem oraz służbą, a trzeba też pamiętać, że dane zaczerpnięte ze spisów to wartości minimalne, skoro ich autorzy nie zawsze przywiązywali wagę do rejestrowania stanu społecznego, w przypadku zaś grup takich jak służba domowa potrafili nawet pomijać nazwiska, a czasem i imiona spisywanych. Należy tu podkreślić, że żaden z owych drwali, cieśli i szynkarzy nie pojawił się wśród zeznających przed instygatorami marszałkowskimi. Szlachta pracowała więc w zawodach, których wykonywania prawo bardzo długo jej zakazywało, i dotyczyło to nie tylko kryminalistów zepchniętych na społeczny margines.

Kolejnego argumentu na rzecz prawdziwości przedstawionego tu obrazu może dostarczyć oświeceniowa publicystyka, w której często podnoszono problem zubożałej szlachty oraz szukano różnorodnych przepisów na jego rozwiązanie. Wprawdzie wypowiedzi takie zawsze należy traktować z ostrożnością, skoro funkcja perswazyjna przeważała w nich nad chęcią zaprezentowania stanu faktycznego, ale trudno zignorować sytuację, w której część opisów pochodzących z memoriałów i druków ulotnych pokrywa się z informacjami zaczerpniętymi z zeznań. Szczególnie istotne jest tu zwłaszcza, wielokrotnie powtarzana przez Jacka Jezierskiego, konstatacja, że w społeczeństwie doby stanisławowskiej pozycja jednostek nie wynika z ich przynależności stanowej, ale z ich sytuacji majątkowej⁴⁰.

Spostrzeżenie, że u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej szlachecki klejnot wiele utracił ze swego znaczenia, a w to miejsce rosła rola czynników ekonomicznych, niepowiązanych ze stanowymi, to podstawowy wniosek płynący z prezentowanych tu analiz. Zubożała szlachta, powszechnie zamieszkująca miasta, parająca się rzemiosłem i handlem, znajdująca pracę na służbie lub na budowach, w coraz mniejszym stopniu podobna była do obrazu tworzonego i podtrzymywanego przez ideologię stanu szlacheckiego. Fakt, iż jedną z ważnych reform Sejmu Czteroletniego było ograniczenie praw politycznych nieposesjonackiej szlachty, dowodzi, że zjawisko takie wyraźnie dostrzegali także współcześni. Zmiana taka wyraźnie zaświadcza-

⁴⁰ Najdobitniej wyraża to zdanie: „Nie od szlactwa szczęśliwość, ale od majątku pochodzi”, z którym zgodził się także autor anonimowej polemiki z poglądami Jezierskiego – *Materiały do dziejów sejmu czteroletniego*, t. 1, opr. J. Woliński, J. Michalski, E. Roztworowski, Wrocław 1955, s. 286, 339.

ła o kryzysie tradycyjnych modeli stratyfikacji, które nie były już w stanie opisać struktury społeczeństwa Rzeczypospolitej. Skoro przynależność stanowa w coraz większym stopniu traciła na znaczeniu i już wówczas to uznawano⁴¹, to prawdopodobnie byłoby użyteczne sięgnięcie w badaniach historycznych po inne ujęcia stratyfikacji społecznej. Choć jako pierwsze rozwiązanie nasuwa się tu zapewne model marksistowski, oparty na podziałach ekonomicznych, to prowadziłby on do zastąpienia jednego zbyt upraszczającego wyjaśnienia innym. Uznając znaczenie kwestii majątkowych, co zresztą wyraźnie dostrzegali współcześni, nie można mimo wszystko zapomnieć o czynnikach, takich jak odmienne pozycje prawne przedstawicieli poszczególnych stanów, ich przynależności do innych sieci społecznych⁴² oraz różnice w poziomach kapitału ludzkiego⁴³. W konsekwencji bardziej owocnym rozwiązaniem byłoby tu zapewne sięgnięcie po dobrze już historykom znane ujęcie weberowskie lub, wciąż ciesząc się mniejszą popularnością, propozycje Pierre'a Bourdieu⁴⁴.

⁴¹ Otwarte pozostaje pytanie o to, kiedy rozpoczął się taki proces. Skoro wszystkie podane tu przykłady pochodzą z czasów stanisławowskich, atrakcyjne byłoby założenie, że właśnie wtedy on nastąpił, ale wnioskowanie takie, oparte na milczeniu wcześniejszych źródeł, może być bardzo zawodne. Dopuszczalne byłoby zresztą odwrócenie problemu i zadanie pytania, czy w Rzeczypospolitej kiedykolwiek nastąpił czas, gdy podziały stanowe były jasne i nienaruszalne. Lektura *Liber chamorum*, nawet biorąc pod uwagę paszkwilancki charakter tego dzieła, każe wątpić, aby takim okresem był wiek XVI i początek XVII – W. Nekanda Trepka, *Liber Generationis Plebeanorum (Liber Chamorum)*, opr. R. Leszczyński, Wrocław 1995.

⁴² Zagadnienie takie dobrze ilustrują, obserwowane w zeznaniach i już tu wspomniane, różnice w dostępie do nauki rzemiosła oraz praktyka zdobywania zatrudnienia dzięki rodzinnym koneksjom.

⁴³ Choć to ostatnie zagadnienie trudniej opisać za pomocą danych zawartych w zeznaniach sądowych, pośrednie dowody, jak chociażby częstsze wspomnianie przez przedstawicieli szlachty odbycia edukacji szkolnej lub po prostu umiejętności pisania, wskazują na potencjalne znaczenie dalszych analiz tego problemu.

⁴⁴ P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania*, tłum. J. Stryczyk, Kraków 2009.

